



# Czy bałwanki grzywaczy naprawdę działają?

Hubert Jachimowski

Znów nastał sierpień. Sezon polowań na rogacze i dziki w pełni, a już niedługo zakończy się okres ochronny byków jeleni. Z kolei miłośnicy strzelań śrutowych czekają na pierwsze kaczki. A może warto w końcu na poważnie zainteresować się grzywaczami? Tylko czy te bałwanki naprawdę działają?

Temat polowania z bałwankami na grzywacze wnikliwie poruszyłem w artykule, który ukazał się w **BŁ** nr 8/2016. Skupiłem się tam przede wszystkim na aspektach technicznych tych łowów.

Hubert Jachimowski  
tel. 604 816 557  
kosmaty@kosmaty.com  
www.kosmaty.com



Podane informacje zestawilem na podstawie mojej kilkuletniej praktyki, wielu przeanalizowanych tekstów oraz mnóstwa wysłuchanych historii. Gwarantuję to, że zastosowanie się do zawartych tam wskazówek pozwoli początkującemu w tym zakresie łowcy zwiększyć prawdopodobieństwo przeżycia udanego polowania. Jednocześnie mam świadomość, że doświadczenia innych osób polujących na grzywacze mogą się znacznie różnić od mojego. Postanowiłem zatem na potrzeby niniejszego

artykułu oddać głos myśliwym z różnych zakątków Polski. Na moją prośbę o uwagi, wskazówki i przemyślenia odpowiedziało ich siedmioro: Agata, dwóch Michałów, Jakub, Krzysztof, Marcin oraz Andrzej, których poza tym, że łączy polowanie na grzywacze, dzieli niemal wszystko.

## **kiedy spodziewać się najlepszych efektów?**

Sezon na grzywacze rozpoczyna się w połowie sierpnia i już wtedy powin-





24 grzywacze upolowane przez Jakuba Zarzyckiego w okolicach Warszawy w sierpniu 2016 r.

Fot. Maciej Szajmczyk

wcześniej wybrane miejsce, nim rozproszy mrok poranna zorka. To jedyny w swoim rodzaju, niesamowity moment. Jeszcze ciemno, choć niebo jaśniej. Wokół słyszysz i czujesz budzące się życie. Gdzieś kozioł zaszczeka, na olszynie przy rowie treluje trznadel, przepiórki nawołują swoje „pit-pilit, pit-pilit”. I zapach! Chlebowy aromat świeżych ściernisk (...). Z nastaniem dnia wypatrujemy grzywaczy – w końcu po to tam przyszliśmy. A ich... nie widać. Gdziekolwiek spojrzemy, puste niebo... I nagle jest. Gdzieś w oddali, najczęściej w pobliżu zabudowań, pojawia się na suchym czubie drzewa lub na drutach ciemny punkt. To pierwszy gołąb! Ciemnych punktów zaczyna przybywać. Po wilgotnej nocy siadają i przesuszają pióra, czekając, aż się rozwidni i nastanie pełny dzień. Lecą! Ich lot na żerowisko jest równie niespodziewany jak pojawienie na wyżej opisanych miejscach.

Część moich rozmówców praktykuje także popołudniowe polowania. Te jednak nie budzą już takich emocji.

### maskowanie jest najważniejsze

Jeśli chodzi o maskowanie, również nie ma większych rozbieżności. Jest to niezwykle ważny, o ile nie najważniejszy warunek powodzenia. Bardzo często jako doskonałe schronienie zostają ▶

niśmy być do niego przygotowani. Sporo myśliwych, w tym kolega Krzysztof, uważa, że bez szkody dla gatunku mógłby się on rozpocząć dwa tygodnie wcześniej. Krzysztof pisze ponadto: *Z moich wieloletnich obserwacji wynika, że im cieplejsze i bardziej upalne lato, tym dłużej zostają gołębie. Jeśli już w połowie sierpnia zaczyna się ochładzać, to gołębie znikają w ciągu max. 2 dni.* Informacje te potwierdzam osobiście, a oprócz mnie dużo osób, z którymi na ten temat rozmawiałem. Każdy dzień zwłoki w zaplanowaniu łowów powoduje, że szanse ich powodzenia maleją. Nie oznacza to jednak, że nie da się skutecznie strzelać tych ptaków jeszcze we wrześniu. To możliwe, ale pokoty będą zdecydowanie mniejsze.

Pora dnia również ma znaczenie. Wszyscy moi rozmówcy pozostają zgodni, że polowanie z bałwankami należy rozpoczynać o świcie i kończyć o godz. 9.00–10.00. O emocjach przeżywanych podczas porannego wyjścia pięknie pisze Marcin: *Klasyka najbardziej urokliwa to wyjście o przedświcie. Idziemy na*



Fot. Marian Makarewicz

Wystrójona w gille Agata Łabenda po udanym polowaniu w okolicach Słupska



## Rozstawianie bałwanków przed polowaniem



Fot. Jakub Kuszewski



Fot. Marcin Borczyk

### Rosyjski sposób na wykorzystanie upolowanego grzywacza do wabienia kolejnych

wymienione łany kukurydzy sąsiadujące ze świeżymi ścierniskami po pszenicy czy rzepaku. Wspominają o nich Jakub, Krzysztof i Marcin. W tym przypadku część myśliwych rezygnuje nawet z siatek maskujących, ponieważ twierdzi, że wystarczy dobry kamuflaż ciała oraz broni.

Dość nietypowy sposób maskowania odkryła z kolei Agata, która mimo że nie miała żadnego doświadczenia w polowaniu na gołębie, postanowiła namówić na nie swojego tatę oraz kolegę Mariana. O swoich pierwszych łowach z bałwankami pisze tak: *Przesyłka z bałwankami przyszła bardzo szybko, a ja, nie mogąc się doczekać polowania, pospiesznie sprawdziłam łowiska, gdzie żerują grzywacze. Z dumą zaprosiłam panów (...). Wybraliśmy miejsce przy skarpie tuż przy 40-hektarowym ściernisku po pszenicy. Trochę z tatą dziwnie spojrzeliśmy, jak kolega Marian przebrał się w dziwny strój z frędzlami [ghille – przyp. aut.], wręcz mieliśmy niezły ubaw. Ja bez zbędnej zwłoki sprawdziłam wiatr i zgodnie z instrukcją rozstawiłam bałwanki. Wygodnie się usadowiliśmy i czekaliśmy (...). Nie minęło 10 minut, a zza pleców nadleciał grzywacz, usiadł w odległości 1 m od pierwszego bałwanka i zaczął*

*żerować. Do końca życia nie zapomnę miny swojego taty i kolegi Mariana. Gołąb po chwili się poderwał i odleciał z trzema czystymi pudłami. Emocje były nie do opamiętania. Panowie nie dowierzali, a mnie rozpieęła duma. Ustaliliśmy, że strzelamy na zmianę – ja z racji pomysłu mam pierwszeństwo. Nie upłynęło 10 minut, a pojawiły się następne gołębie i następne, i następne. Każdy z nas strzelił po grzywaczu. (...) Współ-*

*nie doszliśmy do wniosku, że tylko kolega Marian był właściwie przygotowany. Gołąb to bardzo bystry ptak, reagował na wszelki minimalny ruch, hałas czy odbijające się w lufach słońce.*

*Następnego dnia przygotowaliśmy się lepiej. Pojechaliśmy w to samo miejsce, ale godzinę wcześniej. Ja zajęłam się rozmieszczeniem bałwanków, a panowie rozstawili czatownię, taką prawdziwą z wojskowej siatki – no i teraz to można było polować. (...) Po kilku wyjazdach każdy z nas zaopatrzył się w strój maskujący i taśmę maskującą broń. (...) Nie pamiętam, aby podczas tych polowań zdarzyło się, że żaden gołąb nie nadleciał.*



Selfie z nietypowej randki

Fot. Anna Złujb



## dobór sprzętu i ustawienie bałwanków

Preferencje dotyczące sprzętu okazują się różne. Zalety bałwanków flokowanych [pokrytych specjalnym tworzywem – przyp. red.] doceniają Jakub i Marcin, który rozstawiając zwykłe muszle, zwraca uwagę, aby ich nie zamoczyć. Zaobserwował, że *gdy jest rosa, bałwanki mogą zawilgotnieć i dopóki słońce ich nie wysuszy, będą odstraszały czujnego zwierza refleksami światła. Pewną przewagą mają bałwanki flokowane, które właściwie bez względu na to, czy są suche czy mokre, nie odbijają światła słonecznego.* Z kolei lepszą skuteczność muszli magnum dostrzegła Agata. Uzupełniła więc zestaw bałwanków o dwa w większym rozmiarze.

Używanie karuzeli bardzo chwali Krzysztof, który ma aż dwie i wykorzystuje je w połączeniu z dużą liczbą (30) muszli. Do zakupu tego sprzętu przymierzają się także jeden z Michałów oraz Jakub. Natomiast sceptycznie nastawiony do nich jest Marcin. Za skuteczniejsze uważa on bałwanki z rozpostartymi skrzydłami mocowane na elastycznych tyczkach. Jako jedyny twierdzi też, że ustawianie bałwanków w kształt litery V nie przekłada się na wyniki polowania i równie dobrze można je rozmieścić przypadkowo.

Za to wszyscy zgodnie mówią, że jedynie co szósty, a maksymalnie co czwarty wabik może mieć głowę uniesioną w górę. Pozostałe makiety powinny być w pozycji żerującej.

## wykorzystanie upolowanych gołębi do wabienia

Używanie tuszek upolowanych gołębi do wabienia kolejnych okazuje się popularniejsze, niż się spodziewałem. Krzysztof wykonał w tym celu specjalne stelaże z wieszaków na ubrania. Ciekawym spostrzeżeniem podzielił się Andrzej, który zauważył: *Skuteczność wabienia znacznie wzrasta po dołożeniu do bałwanków upolowanych gołębi. Prawdopodobnie moim bałwankom brakuje naturalnych barw w ultrafiolecie, o długości fali widzianej przez ptaki, a niedostępnej dla ludzi.* To najpewniej słuszna diagnoza. Nie wszystkie bałwanki są malowane tą techniką. Warto to sprawdzać przed zakupem.

Z kolei Marcin podaje ciekawe rozwiązanie w sytuacji, gdy nie dysponujemy bałwankiem z rozpostartymi

skrzydłami. *Gdy nie mamy takiego bałwanka, możemy go zrobić na miejscu z ubitego gołębia. Odpowiedniego kalibru gałzkę ostrzemy z dwóch końców. Grubszy będzie wbijany w ziemię. Cieńszy wprowadzamy przez odbyty w tuskę ptaka, a następnie celujemy tak, aby nie rozrywając skóry, przeprowadzić gałzkę przez szyjkę i wbić ją w potylicę główki gołębia. Następnie drugą gałzkę przeprowadzamy przez tuskę tuż pod skrzydłami. Nacinamy wzdłuż oba końce gałzki na głębokość 2–3 cm. W owe nacięcia wciskamy po jednej z największych lotek. Tak rozkrzyżowanego „bałwanka” wystawiamy identycznie jak plastikowego.*

Tuszek upolowanych gołębi używa także Krzysztof na jednej ze swoich karuzel. Została ona przystosowana wyłącznie do mocowania trupków.

## niesamowite emocje

Wszystkie wymienione przeze mnie osoby, chociaż różnią je przeżycia z polowań na dzikie gołębie, potwierdzają, że są to bardzo emocjonujące łowy. Agacie pozwoliły pokazać nowe możliwości dużo bardziej doświadczonym nemrodom. Sama na końcu swojej historii napisała: *Podsumowując pierwszy sezon na gołębie, już nie mogę się doczekać następnego. Polowanie to daje wiele emocji i radości.*

Jakub uważa, że niezależnie od wyników wyjście na grzywacze to świetny sposób na spędzenie wolnego czasu. Mało tego. Jedno z jego pierwszych polowań stanowiły gościnne łowy na zaproszenie pewnej diany, o których napisał: *Miała to być nie byle jaka randka, tylko emocjonujące polowanie z zasiadki na grzywacze, na które czekałem, odkąd pamiętam.*

Co ciekawe, nie tylko on praktykuje taki sposób randkowania. Jeden z Michałów o pewnym sierpniowym wyjściu napisał: *Na tę wyprawę zabrałem żonę. Jest to jedyne polowanie, jakie jej się podoba :) Pewnie dlatego, że dni są ciepłe i piękne, a polowanie – pełne emocji.*

Za ostateczny dowód niech posłuży opinia Marcina: *Nalot na czuczełka [ros. czuczeło „bałwanek” – przyp. red.; Marcin ma taką przypadłość, że mówi po rosyjsku, gdy opowiada o polowaniach – przyp. aut.] (...) to olbrzymia dawka adrenaliny, mikrosekundowa dawka emocji. Każdy jest inny i jedyne w swoim rodzaju.* ●

 **Pinewood**<sup>®</sup>  
OUTDOOR COLLECTION

**Otwiera sezon!**



**NOWOŚĆ!**

**WOLF LITE**  
Nowy komplet Pinewood<sup>®</sup>

Wiatro i wodoszczelny z membraną.

Lekki, cichy.

Powlekany Bionic Finish<sup>®</sup> Eco dla lepszej ochrony przed wodą i brudem.

Dwie wersje kolorystyczne:

- zielono-brązowa 1050 zł

- kamuflaż Ap-Blaze<sup>®</sup> z brązem myśliwskim 1240 zł

Generalny Dystrybutor  **MaGum**

Łódź, ul. Telefoniczna 28

TEL/FAX: (42) 659 08 07, INFO@MAGUM.PL

**WWW.MAGUM.PL**

**www.pinewood.pl**